



M. Borowski/Nasz Dziennik

Policjanci: Użyto nas do inwigilacji



Lubię to!

29

Piątek, 12 października 2012 (06:08)

Policjanci, którzy inwigilowali uczestników Marszu w obronie Telewizji Trwam, przyznają, że zostali użyci do walki politycznej - dowiedział się "Nasz Dziennik".

"Pracuję w policji z poczuciem obowiązku, z chęcią zwalczania bandytyzmu i trudno byłoby pogodzić pracę ze świadomością, że jesteśmy ponownie wykorzystywani do walki politycznej, jak niegdyś milicja czy SB"- napisał w liście do posła Jarosława Zielińskiego (PiS) jeden z policjantów wykorzystanych do inwigilacji uczestników marszu.

- Na mój apel skierowany na łamach "Naszego Dziennika" odpowiedzieli sami funkcjonariusze. To są wiarygodne relacje - mówił Zieliński.

Policjanci byli zdziwieni, że muszą podejmować tego rodzaju czynności. Według ich relacji, polecenia o przeprowadzeniu tej akcji otrzymali od swoich przełożonych. Do komendantów nadsyłało je prawdopodobnie drogą elektroniczną. Nie wiedzą jednak, z jakiego szczebla były kierowane.

- Oni mają świadomość tego, że zostali użyci jako instrument do walki politycznej. Przecież ich kontrole nie miały związku z informacjami o przewożeniu niebezpiecznych narzędzi, materiałów pirotechnicznych itp. To policji nie interesowało, ale głównie dane o osobach - podkreśla poseł.

- Takie działania mają po prostu zniechęcić do udziału w kolejnych tego rodzaju marszach i manifestacjach, które na pewno będą miały miejsce - dodaje.

Wiceszef MSW Michał Deskur odpowiadał wczoraj m.in. na pytania posłów PiS Małgorzaty Sadurskiej i Jarosława Zielińskiego w sprawie działań podejmowanych przez policję przed marszem i podczas niego. Nie wyjaśnił jednak, dlaczego policja przeprowadziła akcję monitorowania uczestników i organizatorów.

Przed wyjazdem autokarów ze zorganizowanymi grupami do Warszawy funkcjonariusze legitymowali i wypytywali ich organizatorów o szczegóły, notowali numery rejestracyjne autobusów, pytali o liczbę uczestników wyjazdu, ich cel, trasę przejazdu i termin powrotu. Policjantów interesowały ponadto numery telefonów i nazwiska organizatorów.

Deskur tłumaczył, że o pomoc w zabezpieczeniu przebiegu zgromadzeń do policjantów zwracali się również sami ich organizatorzy. Zdaniem Zielińskiego, do którego zgłosiło się bardzo wielu świadków policyjnych kontroli, pytania dotyczyły również danych właścicieli autokarów lub firm, od których zostały wynajęte. W jego ocenie, wiceminister w ogóle nie odniósł się do konkretnie postawionego pytania o celowość i uzasadnienie tego rodzaju praktyk.

- Minister odpowiedział na nasze pytania wymijająco. Nie odpowiedział

ani kto, ani jakie dyspozycje zostały wydane w tej sprawie - komentuje poseł, który bezpośrednio próbował się dowiedzieć, dlaczego w ramach przygotowań do marszu policjanci, również nieumundurowani, podejmowali działania mogące nosić znamiona inwigilacji.

"Nasz Dziennik" zwrócił się z pytaniem o tę sprawę do rzecznika komendanta głównego policji Mariusza Sokołowskiego. Mimo prób o przesłanie takich informacji i ustosunkowanie się do sprawy komendanta dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Pytaliśmy, czy była to akcja zorganizowana i kto podjął decyzję o tak szerokim i bezpośrednim monitoringu. Tymczasem do posła Zielińskiego, który jest jednocześnie członkiem sejmowej komisji spraw wewnętrznych, zgłosili się uczestnicy wyjazdów m.in. z Bytomia, Tomaszowa Lubelskiego, Opoczna, Płocka, Gdańska, Bolesławca czy Jeleniej Góry. Relacje są podobne. Charakteryzuje je powtarzalność przebiegu kontroli i okoliczności, w jakich miały one miejsce.

- W znaczącej liczbie przypadków policja kontrolowała autokary lub organizatorów wyjazdów po cywilnemu. Dlaczego? Moim zdaniem, jakakolwiek kontrola powinna być prowadzona przez funkcjonariuszy w mundurach i dotyczyć najwyższej stanu technicznego pojazdu i trzeźwości kierowcy - tłumaczy parlamentarzysta.

Sadurska i Zieliński zapowiadają kontynuację tematu i wystosowanie interpelacji poselskiej w tej sprawie. Pierwszą zgłosił poseł Zbigniew Kuźmiuk, do którego już na dzień przed marszem zgłosili się organizatorzy z informacjami o zainteresowaniu policji. Posłowie zażądali od Deskura odpowiedzi na piśmie na zadane na forum parlamentu pytania. Rozważają również zwołanie komisji spraw wewnętrznych w tej sprawie, ale dopiero po uzyskaniu od ministra Jacka Cichockiego odpowiedzi na złożone zapytania i interpelacje w tej sprawie.

Deskur jak Urban

Najbardziej bulwersującą informacją przekazaną przez wiceministra nadzorującego policję było oszacowanie liczby uczestników marszu z 29 września na 40 tysięcy. Mają to być niby szacunki zawierające nawet łączną liczbę osób zebranych tego dnia w stolicy na różnych zgromadzeniach.

- Nie stwierdzono naruszenia porządku, a użyte siły policyjne były adekwatne - mówił Deskur.

Marsz miał charakter pokojowej manifestacji, podczas której nie odnotowano żadnych incydentów. Policja potwierdziła oficjalnie te informacje. Jak tłumaczył minister, zabezpieczenie kilkunastu zgromadzeń publicznych odbywających się 29 września w stolicy przebiegało w sposób prawidłowy.

Nie stwierdzono naruszenia porządku publicznego, użyte siły i środki policyjne były adekwatne, a policja nie stosowała środków przymusu bezpośredniego. Podczas demonstracji wylegitymowano ponad 63 osoby, osiem pouczone, wystawiono osiem mandatów karnych, skontrolowano cztery pojazdy. Poseł Małgorzata Sadurska (PiS) zarzuciła Deskurowi kłamstwo, wskazując, że drastycznie zaniżył liczbę manifestantów.

- Obrzył pan uczestników marszu - mówiła. - Przypominają mi się czasy "Solidarności", kiedy po naprawę ogromnych manifestacjach organizowanych w czasie stanu wojennego i później, rzecznik rządu Jerzy Urban mówił, że wzięła w nich udział garstka ekstremistów, a grupki chuliganów manifestowały na ulicach Gdańska czy Warszawy - wskazał poseł Zieliński.

- Przecież było tam kilkaset tysięcy ludzi, mamy materiały filmowe, na podstawie których łatwo oszacować liczbę uczestników tego marszu - dodaje. Poseł podaje w wątpliwość, czy informacje na temat liczby uczestników marszu są w rzeczywistości oparte na raportach policyjnych. Nie wierzy, by policja była tak mało profesjonalna w szacowaniu liczby uczestników zgromadzenia publicznego, które zabezpieczała.

Maciej Wałaszczyk

Aktualizacja 12 października 2012 (09:50)

Nasz Dziennik



Lubię to! 29